

PIOTR POTULSKI  
ToruńESEJ FOTOGRAFICZNY — WSPÓLISTNIENIE SŁOWA I OBRAZU  
W ANTROPOLOGICZNYM POZNANIU RZECZYWISTOŚCI

Nową książkę pod redakcją Krzysztofa Olechnickiego<sup>1</sup> można rozpatrywać jako kolejny wkład w propagowanie w naszym kraju antropologii/socjologii obrazu<sup>2</sup>. W artykule wprowadzającym redaktor tomu wspomina, że jest to dyscyplina badawcza w Polsce wciąż mało znana. Zaistnienie tomu może być więc znaczące dla jej rozwoju.

Zbiór został podzielony na trzy części: „Obrazy w kulturze”; „Wizualne przestrzenie *sacrum*”; „Stara i nowa ikonosfera”. Rozpoczyna się (oprócz wspomnianego wprowadzenia) artykułem Krzysztofa Olechnickiego: *Teoria, praktyka i sztuka eseju fotograficznego*. Przybliży on pojęcie fotoeseju — medium wykorzystywanego przez wszystkich publikujących w omawianym tomie. Jego najważniejszą cechą jest współwystępowanie tekstu i fotografii. Obie formy narracji mają pewną autonomię, a połączenie ich — zdaniem autora — daje nową jakość.

Część pierwsza składa się z czterech esejów. Ich autorzy „zajmują się analizą i interpretacją wybranych aspektów świata obrazów, w którym żyjemy” (s. 9). Arkadiusz Graczyk przygląda się fotografiom zamieszczonym w „National Geographic Magazine”. Jego zdaniem, prezentowane na łamach czasopisma zdjęcia są wizją świata

będącą „pochodną wartości, ideologii przyjmowanej przez instytucję [wydającą czasopismo — P.P.]” (s. 43). Małgorzata Dmochowska analizuje etykiety tanich win, interpretując występujące na nich symbole i ikony. W większości etykiet posłużono się, jej zdaniem, kodem otwartym. Esej Anny Cichockiej, *Bunt spod sztandaru MTV*, jest analizą wideoklipów. Znaleźć w nich możemy treści, z którymi w szczególności utożsamia się młode pokolenie. W teledyskach dominuje przede wszystkim bunt przeciwko wszelkiego rodzaju wartościom oraz tęsknota za nieograniczoną wolnością. Sylwia Wódkowska na przykładzie fotografii ukazuje proces redefinicji ciała ludzkiego. Jej zdaniem: „Kartezjański podział na duszę-ciało, a także męski-kobięcy zaciera się” (s. 122). Współcześnie ciało poddawane jest nieustannej estetyzacji i kreacji.

W części drugiej znajdziemy cztery artykuły odnoszące się do wizualnej strony życia religijnego. Ariel Zieliński próbuje odtworzyć przestrzenne granice miejsc świętych. Punktem odniesienia są dla autora fotografie tych miejsc, a źródłem informacji — rozmowy z pielgrzymami. Izabela Kowalska analizuje wiejskie odpusty parafialne. Jej zdaniem, czas odpustu jest szczególnie — wtedy bowiem łączą się sfery *sacrum* i *profanum*. Autorka podkreśla dominującą w czasie odpustu rolę zabawy (a więc także konsumpcji i spotkań towarzyskich). Kolejnym aspektem religijności ludowej zajmuje się Katarzyna Kulikowska, ukazując, jaką rolę pełni Misterium Męki Pańskiej w Górcie Klasztornej. Na podstawie obserwacji uczestniczącej i wywiadów standaryzowanych (w których istotną rolę pełniły zdjęcia) ukazuje wpływ inscenizacji drogi krzyżowej na życie mieszkańców. Dagmara Jaszewska zajmuje się ikonografią pism świad-

---

Adres do korespondencji: tenno2@wp.pl

<sup>1</sup>*Obrazy w działaniu. Studia z socjologii i antropologii obrazu*, Krzysztof Olechnicki (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2003, stron 322 + CD.

<sup>2</sup>Olechnicki uważa podział na socjologię obrazu i antropologię obrazu za sztuczny, ale zarazem świadczący o interdyscyplinarności dyscypliny. Proponuje zamienne używanie tych dwóch nazw (s. 8), do czego się zastosuję.

ków Jehowy. Jej zdaniem, rysunki i fotografie w „Strażnicy” oraz „Przebudźcie się” łamią tradycyjne metody obrazowania religijnego, wykorzystując stylistykę charakterystyczną dla kultury masowej.

Ostatnia część zaczyna się artykułem Beaty Borawskiej, która posługując się fotografiami szyldów i billboardów pokazuje, jakie zmiany nastąpiły w języku polskim po 1989 r. Wszechobecne wydają się zapożyczenia z kultury zachodniej, zwłaszcza w reklamie zewnętrznej. Esej Aleksandry Porankiewicz przedstawia inny aspekt transformacji miejskiej ikonosfery: graffiti. Zdaniem autorki, jest to zjawisko związane ze szczególnego rodzaju przekazem subkulturowym, adresowanym także do szerszej publiczności, poprzez który twórcy manifestują swą obecność. Artykuł Małgorzaty Bujak jest relacją z obserwacji uczestniczącej przeprowadzonej w nadmorskiej miejscowości wypoczynkowej. Autorka podejmuje „próbę opowiedzenia o tym, jak Polacy prezentują się jako turyści nadmorscy” (s. 276). Joanna Cukras za przedmiot analizy obrała polską prowincję, obserwuje ją najpierw z własnego punktu widzenia, a następnie próbuje odtworzyć perspektywę osoby mieszkającej na prowincji. Okazuje się, że te dwie wizje są w znacznym stopniu odmienne. W artykule zamykającym tom Krzysztof Olechnicki podsumowuje prace zamieszczone w książce i zarazem zwraca uwagę na kolejne tematy niewykorzystane jeszcze przez antropologię obrazu.

Do książki dołączona jest płyta CD, która zawiera wszystkie powyższe artykuły w wersji elektronicznej oraz niedostępny w wersji analogowej esej fotograficzny Katarzyny Kulikowskiej. Jest to historia garncarzy ludowych z Rędocina, opowiedziana ich własnymi słowami, co stawia badacza na szczególnej, drugoplanej pozycji.

Istotną kwestią jest szata graficzna tomu, ponieważ składa się on z esejów fotograficznych, w których równie znaczącą rolę odgrywają tekst i zdjęcia. Niestety, jak zaznacza we wprowadzeniu Olechnicki — „prezentowana książka tylko w niewielkim stopniu oddaje sprawiedliwość obrazom: tracą one w niej kolory, oryginalne wymiary i możliwość bardziej autonomicz-

nej egzystencji i współdziałania ze słowami” (s. 11). Często zdjęcia są po prostu nieczytelne, co przeważnie sprawia, że nieczytelny lub mało czytelny jest cały artykuł. Trzeba zaznaczyć, że lektura książki jest przez to trudna, w wielu miejscach ukazuje się obraz inny od zamierzonego, co — jak przypuszczam — może być niechęć. Stąd między innymi idea dołączenia płyty CD. Powstaje jednak pytanie: co przyświecało twórcom wydającym tak nieczytelną w formie książkę? Czy sama płyta (bądź po prostu publikacja internetowa) nie wystarczyłaby? Wszak czytelnik i tak musi sięgnąć do elektronicznej wersji, jeśli zamierza zgłębić się w treść przekazu zamieszczonych fotoesejów. Moim zdaniem, publikowanie ich w wersji książkowej jest bezcelowe, a niekiedy wręcz szkodliwe dla (właściwego) odbioru.

Wersja elektroniczna jest czytelna i bardzo przystępna. Wyjątkiem jest artykuł Graczyka, gdzie znajdują się źle zeskanowane, a tym samym nieczytelne zdjęcia z „National Geographic Magazine”, a także Kulikowskiej, w którym tekst wkomponowany jest na tle rozjaśnionych zdjęć, co zmniejsza jego czytelność.

W sześciu artykułach (Olechnickiego — tekst o fotoeseju, Graczyka, Dmochowskiej, Cichockiej, Wódkowskiej i Jaszewskiej) zdjęcia nie są dziełem autorów tekstów. W pozostałych przypadkach zostały przez nich wykonane na potrzeby pracy. Wyjątkiem jest artykuł Cukras: część zdjęć zrobiła autorka, a część respondent. Ogólnie tytułowe „obrazy” są czytelne (w wersji elektronicznej), trafnie wybrane i wymowne. Zaledwie kilka jest słabszych — na przykład w artykule Bujak fotografia 19 (s. 289) na pierwszym planie przedstawiająca wiszące na tle nieba kable zamiast baru, o którym mowa w podpisie. Choć przeważnie nie jest istotną wartością artystyczną zdjęć, lecz ich treść, trudno nie dostrzec wyjątkowości fotografii Katarzyny Kulikowskiej (w jej obu artykułach). Są nie tylko wymowne w treści, ale i genialne w formie!

Uwagę czytelnika mogą zwracać także różne sposoby wykorzystania fotografii. Jak pisze Olechnicki w artykule zamykającym książkę, w niektórych esejach pełnią one funkcję przedmiotu badań, w innych metody badawczej, a jeszcze w innych środka wyrazu (s. 315). Naj-

bardziej niezależną rolę pełni fotografia w artykułach Zielińskiego i Kulikowskiej (nieдоступny w drukowanej formie). Autor tego pierwszego eseju przedstawił dziesięć zbiorów podpisanych zdjęć w specyficznym (niestety, nie zawsze wystarczająco czytelnym) ułożeniu. Dzięki tej konwencji obrazy (ich układ) mogą przemawiać same przez się z minimalnym komentarzem (ingerencją) słów. U Kulikowskiej fotografia obrazuje życie ludowych garncarzy bardziej bezpośrednio niż tekst. Odnosi się wrażenie, że zdjęcia pełnią pierwszoplanową rolę, słowa zaś są raczej dodatkiem. W reszcie artykułów przekaz obrazu można traktować albo na równi z tekstem, albo jako dodatek do niego czy potwierdzenie treści słów.

*Obrazy w działaniu*, jak wspomniałem na początku, są jedną z nielicznych w Polsce publikacji z zakresu antropologii obrazu. Uważam przybliżenie polskiemu czytelnikowi takiej formy jak esej fotograficzny (wykorzystywany w naukach humanistycznych) za ważne i godne pochwały. Niestety, po przeczytaniu części artykułów poczułem, a także dostrzegłem u samych autorów, pewien niedosyt treści. Częste zakończenia w stylu: „Projekt ten jest zaledwie przyczynkiem do bardziej wnikliwych badań antropologicznych” (s. 310), nie przekonują zbyt do tej metody przekazu naukowego. Wielu autorów zaznacza, że ich artykuły nie tylko nie wyczerpują tematu, lecz są jedynie wstępem do dalszej analizy. Trudno oczywiście oczekiwać po kilkunastostronicowych esejach, że będą zawierały wszystko z zakresu danej tematyki, jednak niewyczerpanie tematu czy wręcz pewna powierzchowność momentami wydają się rażące. Można oczywiście potraktować ten zbiór jako pewną (naprawdę imponującą) skarbnicę pomysłów badawczych, ale nie jestem pewien, czy takie było zamierzenie autorów.

Następną kwestią, na którą chciałbym zwrócić szczególną uwagę, jest wspomniane już bogactwo tematyczne tomu. Większość esejów ma bardzo oryginalne pole badawcze, na przykład świat obrazu świadków Jehowy. Jest to niewątpliwie pozytywny aspekt książki. Autorzy często zwracają uwagę na luki w literaturze naukowej jakiegoś problemu, co świadczy o pionierskości nie tylko formy, ale i treści dzieła. Po-

nadto sygnalizują kolejne niezbadane problemy, z różnych względów ciekawe i istotne. Jeśli chodzi o inspirację poznawczą, to *Obrazy w działaniu* są dziełem wyróżniającym się niezwykle pozytywnie.

Interesująca i istotna wydaje się także metoda wykorzystana (w mniejszym lub większym stopniu) przez kilku autorów, mianowicie wywiad, którego elementem, punktem wyjścia czy tematem były zdjęcia. Pozwala bowiem na uwzględnienie punktu widzenia — w sensie dosłownym — osób znajdujących się w badanej rzeczywistości, dzięki czemu poznajemy dodatkową perspektywę, słyszymy „głos drugiej strony”. Zamieszczenie tych zdjęć w opracowaniu pomaga czytelnikowi samodzielnie ustosunkować się do analizowanego zagadnienia.

Kolejny problem chciałbym poruszyć na przykładzie eseju Joanny Cukras. Autorka w pierwszej części artykułu przedstawia własne spojrzenie na prowincję, by następnie ukazać wizję jej mieszkańca. Na początku analizuje problemy małych miejscowości i społeczności lokalnej zaznaczając, że ma „pewien zasób wiedzy na temat cech społeczności lokalnej” (s. 301–303). Gdy następnie przechodzi do dość literackiego opisu badanej rzeczywistości, to uderza w nim wiele stereotypów (do czego autorka sama w pewnym stopniu się przyznaje — s. 306–307), pewna powierzchowność, a czasem wręcz naiwność. Przykładem może być opis pogrzebu na prowincji, na którym — według autorki — „ksiądz tak pięknie przemawia, że wszyscy płaczą” (s. 305). Te wady — moim zdaniem — są mniej lub bardziej obecne także w paru innych esejach, na przykład w pracy Bujak możemy znaleźć sądy nie poparte żadnymi argumentami, między innymi sugestie, że polskie rodziny tylko „raz w roku [tzn. podczas urlopu — P. P.] mają dla siebie czas” (s. 280). Trudno uwolnić się od stereotypów, jednak badacz powinien ograniczyć ich wpływ do minimum. Niestety, nie wszystkim się to udało. Należy jednak przyznać, że w artykule Cukras stereotypy odgrywają określoną rolę. Autorka zaznacza swą pozycję przybysza z zewnątrz i być może celowo chce ukazać taki punkt widzenia, jaki przybierają, jej zdaniem, właśnie kierując się stereotypami, inni przybysze. Jednak brak w tym przypad-

ku dystansu jest, moim zdaniem, niewłaściwy. Muszę jednak zaznaczyć, że w całości artykuł Cukras jest dosyć oryginalny i zawiera obfitość spostrzeżeń.

*Obrazy w działaniu* to niewątpliwie propozycja na polskim rynku wydawniczym pod wieloma względami nowatorska, choć ten atut świeżości i dziewiczości zarówno formy, jak i treści nie został w pełni wykorzystany. Książka

jest interesująca, jednak pozostawia zbyt wielki niedosyt. Powierzchnowość, z jaką traktowano wiele tematów, jest często zbyt daleko idąca. Część artykułów zdominowały opinie zdroworozsądkowe, co nie wpływa dobrze na naukowy odbiór tomu. Mimo wszystko książka (to znaczy jej wersja elektroniczna!) godna jest polecenia, zwłaszcza ze względu na poruszane w niej tematy.